

# Dyskryminacja Polaków<sup>1</sup>



Utrzymywanie dłużej przywileju dla mniejszości narodowych w Polsce - zwolnienia z progu wyborczego w wyborach do Sejmu - może wywołać w przyszłości poważne reperkusje.

Mamy do czynienia z sytuacją bez precedensu w najnowszej historii Polski. Po raz pierwszy – od 1991 r. - mniejszość niemiecka nie będzie miała swojego przedstawiciela w polskim Sejmie. To już ostatnie tygodnie, gdy mandat posła pełni Ryszard Galla. W parlamencie zasiadał on nieprzerwanie od 2005 r.

- To nie jest jednak efekt zmian w prawie, ale decyzja wyborców, którzy zdecydowali o tym, że nie udzielą poparcia liście mniejszości niemieckiej w Polsce. Co wybory jest ona wystawiana w okręgu opolskim, a jako że mniejszości narodowe są zwolnione z obowiązku przekroczenia progu wyborczego, to ich kandydat uzyskiwał mandat – zwraca uwagę w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” Jan Dziedziczak, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Na początku przemian ustrojowych w Polsce - w Sejmie I kadencji - mniejszość niemiecka miała nawet swoje koło poselskie, które tworzyło aż siedmiu posłów! Mieli oni także swojego senatora.

Poparcie oscylujące w granicach 10 tys. głosów - i zwolnienie z obowiązku przekroczenia 5-proc. progu wyborczego w skali kraju - pozwalało na to, że kandydat mniejszości niemieckiej spokojnie dostawał się do Sejmu. W tym roku było jednak inaczej. - Stało się to za sprawą decyzji mieszkańców okręgu opolskiego i wysokiej frekwencji. To właśnie frekwencja sprawiła, że dotychczasowy poziom głosów, który gwarantował Niemcom w Polsce mandat, okazał się tym razem za niski - wskazuje w rozmowie z nami Dariusz Matecki, poseł elekt Suwerennej Polski. Pomimo wzrostu frekwencji poseł Ryszard Galla otrzymał dużo mniej głosów niż w wyborach w 2019 r. Wówczas zagłosowało na niego prawie 14 tys. osób, a 15 października jedynie 8,7 tys. - Widocznie wyborcy okręgu

---

1 Źródło: „Nasz Dziennik”, nr 251 (7818), 28-29 października 2023 r., str. 2

opolskiego uznali, że partia Donalda Tuska w większym stopniu zatroszczy się o interesy Berlina w naszym kraju i za zbyt czyste uznali oddawać głos na przedstawiciela swojej mniejszości - zauważa nasz rozmówca.

Poseł Ryszard Galla w kończącej się już kadencji Sejmu wykazał się kilkoma głosowaniami godzącymi w polską rację stanu. Opowiedział się on m.in. przeciwko budowie zapory na granicy polsko-białoruskiej. Ale to nie koniec. Za skandal można uznać to, że głosował przeciwko ustawie o odbudowie Pałacu Saskiego w Warszawie, zniszczonego w wyniku działań terrorystycznych niemieckiego okupanta w czasie II wojny światowej. Co ciekawe, nie chciał także powstania Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego. - To, jak ten człowiek głosował w kończącej się kadencji, ale też i we wcześniejszych, świadczy o jego skrajnej bezczelności.

Smutkiem napełnia mnie to, że zapewne przyszły rząd stworzą osoby mu podobne, które będą chciały realizować niemiecką wizję Europy w naszym kraju – akcentuje Dariusz Matecki. Niedawno doszło do zmniejszenia środków, które państwo polskie wydawało na lekcje języka niemieckiego jako ojczystego dla mniejszości niemieckiej w naszym kraju. Tak zaoszczędzone pieniądze państwo polskie przeznaczyło na naukę języka polskiego jako ojczystego polskiej młodzieży na świecie. Mniejszości narodowe nie mają obowiązku przekroczenia progu wyborczego w wyborach do Sejmu. - Ten przepis nie jest przywilejem dla mniejszości narodowych, a dyskryminuje Polaków narodowości polskiej w wyborach do Sejmu - podkreśla minister Jan Dziedziczak. Jak dodaje, obywatele Polski narodowości polskiej - chociaż są we własnym domu - mają jako jedyni obowiązek przekroczenia progu wyborczego.

### ***Dyskryminacja Polaków***

Według szacunków w Niemczech żyje do 2 milionów osób polskiego pochodzenia. Co ciekawe, tamtejsze prawo nie przyznaje im statusu mniejszości narodowej; Wszystko dlatego, że obecna Republika Federalna Niemiec jest kontynuatką prawną i kulturową hitlerowskiej III Rzeszy,

i w podejściu do polskiej mniejszości niczym się od niej nie różni. - W RFN ciągle obowiązują przepisy, które za przyzwoleniem Adolfa Hitlera wprowadził premier Prus Hermann Göring. Nie tylko, że nasi rodacy nie mają statusu mniejszości narodowej w Niemczech, ale też do dzisiaj nie oddano im bezprawnie zrabowanego przez III Rzeszę majątku - zauważa Jan Dziedziczak.

Ostatnie lata to proces przywracania symetrii w relacjach polsko-niemieckich.

- I myślę, że w Berlinie wystrzeliły szampany na wieść o wynikach wyborów w naszym kraju. Nie spodziewam się, żeby rząd Donalda Tuska kontynuował nasze działania - dodaje.

Podczas przeprowadzonego w 2011 r. narodowego spisu powszechnego ludności i mieszkań narodowość niemiecką zadeklarowało 144 238 obywateli polskich. Przez lata nie mieli oni problemu, aby do Sejmu wprowadzać swojego przedstawiciela. Jednak nowa rzeczywistość

tworzy nowe problemy. - W Polsce żyje już dużo ponad 1 mln Ukraińców. Wielu z nich zostanie u nas na stałe i za kilka lat nabędzie prawa wyborcze. Jeżeli ta mniejszość się dobrze zorganizuje - a wiele na to wskazuje - to będzie w stanie wystawiać swoją listę we wszystkich okręgach i wprowadzać kilkudziesięciu posłów - ostrzega Dariusz Matecki. - W każdym dużym mieście w Polsce żyje już duża, kilkutyśniczna diaspora ukraińska. I co równie ważne, w pełni utożsamia się ona ze swoim krajem - podnosi polityk Suwerennej Polski.

Przy korzystnej dla nich arytmetyce sejmowej będą oni mogli wpływać na losy kraju. - I to by było bardzo niebezpieczne. Bo jak poseł Ryszard Galla dbał o interes Niemiec w Polsce, tak oni zadbają o realizację spraw ukraińskich. Obawa przed tym jest dostatecznym powodem, aby odebrać mniejszościom narodowym przywilej unikania przekroczenia progu wyborczego - zaznacza nasz rozmówca.

Prezydent Wołodymyr Zełenski nie kryje tego, że ukraińscy uchodźcy są jedną z kart w talii Kijowa. W wywiadzie dla „The Economist” stwierdził, że ograniczenie pomocy dla Ukrainy spowoduje problemy w krajach Zachodu, gdyż *„nie da się przewidzieć, jak miliony ukraińskich uchodźców w krajach europejskich zareagują na opuszczenie ich kraju”*. Jeśli obce stolicy będą miały możliwość łatwiejszego wprowadzania mniejszości narodowych do polskiego parlamentu, to będą w stanie realnie pisać historię naszego kraju.

Rafał Stefaniuk